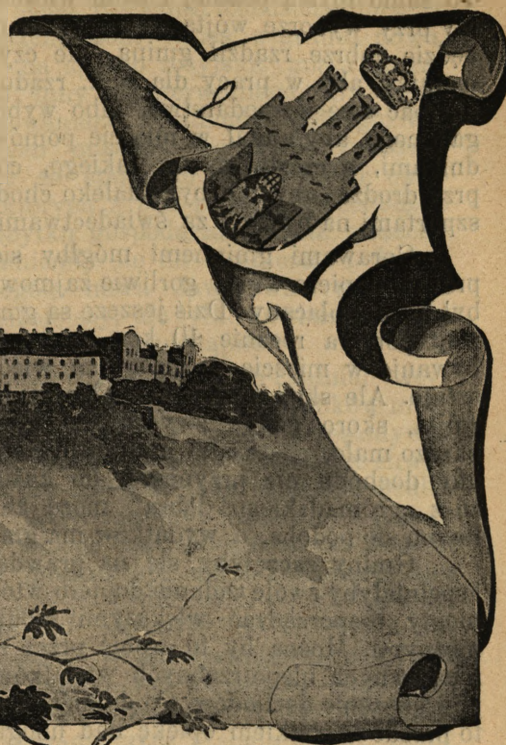


# OJCZYŻNA



## Kosztuje:

rocznie . . . 4 K.  
półrocznie . . . 2 „  
kwartalnie . . . 1 „

Za granicą Austrii  
rocznie 5 koron  
w Ameryce 6 kor.  
Numer pojedynczy  
8 groszy.

Numer  
okazowy na żą-  
danie darmo.



Adres: Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14, lub: Kraków, Długa 5.

## 6 reformę ustawy gminnej.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej skoro tylko lud nasz zrozumiał, że samodzierżawne państwo rosyjskie chwiać się poczyna w swych posiadach, natychmiast podjął z rządem rosyjskim walkę o prawo. Najważniejszym i głównym celem w tej walce było spolszczenie gminy wiejskiej. Lud nasz zrozumiał, że bez poprawy i gruntownego przebudowania ludowych urzędzeń samorządnych, nie możliwym jest rozwój autonomicznego Królestwa Polskiego. Gmina jest najlepszą szkołą życia politycznego i dopiero po przejściu tej szkoły lud może dla siebie zażądać rządów w kraju, gdy okaże, że powierzona mu praca około rozwoju gminy, dla dobra ludu wiejskiego sumiennie i uczeiwie wypełnił.

W zaborze austriackim mamy jednak warunki daleko znośniejsze, aniżeli w Królestwie Polskiem, gminy czysto polskie lub o znacznej większości polskiej mogą urzędować w języku polskim, gmina ma powierzona sobie troskę o dobro gminy (policya budowlana, ogniowa, sanitarna, zarząd majątkiem gminnym, kasą pożyczkową, lasem, sądy polubowne, opieka nad ubogimi i t. d.) i nikt gminie w pracy tej dla do-

bra ludności wiejskiej nie przeszkadza. A jednak słyszymy ciągle, że gmina niedomaga, nie spełnia swych obowiązków, nikt nie jest z niej zadowolony.

Jakaż tego przyczyna? Otóż to głównie, że gmina, chociaż według ustawy powinna być samorządna, jest jedynie wykonawcą poleceń rządu, może zajmować się jedynie sprawami o tak zwanym poręczonym zakresie działania, a nie sprawami które do niej należą, t. j. troską o dobro wsi. Sprawy wojskowe i podatkowe są najważniejsze dla wójta, zabierają mu wszystkie czas, wójt musi tych spraw pilnować, bo inaczej czeka go posłaniec karny lub grzywna. Wójt nie jest naczelnikiem gminy, obranym wola wsi całej, ale wykonawcą poleceń starosty, czemś w rodzaju starszego policyanta, który ma tylko pilnować spraw podatkowych i wojskowych we wsi swojej. Sprawy te zabierają wszystkie czas wolny wójtowi, do starostwa musi nieraz chodzić 50 razy do roku, skoro tylko podoba się jakiemu pisarzowi lub oficyalowi podatkowemu dla jakiejś drobnej sprawy go wezwać. Wójt, który widzi, że jego obowiązkiem jest pilnować, jedynie spraw podatkowych i wojskowych przestaje się troszczyć o dobro gminy, bo starostwo może go zaraz ukarać a rada powiatowa nie-

To samo myślą później i sami włościanie, którzy przy wyborze wójta zważają nie na to, czy będzie dobrze rządził gminą, ale czy ma dość majątku, aby w pracy dla c. k. rządu mógł zaniedbać swe gospodarstwo, albo wybierają wygadanego, aby umiał w mieście pomówić z urzędnikami, a często nawet takiego, co mieszka przy drodze, aby nie było daleko chodzić za paszportami na bydło i za świadectwami ubóstwa.

Sprawami gminnymi mógłby się wójt na prawdę dopiero wtedy gorliwie zajmować, gdyby był lepiej opłacany. Dziś jeszcze są gminy, gdzie wójt pobiera rocznie 10 kor., a przecież samo bywanie w mieście powiatowym więcej go kosztuje. Ale skąd wziąć pieniądze na utrzymanie wójta, skoro gmina zwyczajnie pieniędzy ma bardzo mało, pastwisko gminne i las prawie nigdy dochodu nie przynoszą, bo każdy uważa, że z „gromadzkiego dobra“ może każdy brać, ile mu się podoba, a wydatków ma gmina wiele.

Gminy zaczęłyby się na prawdę rozwijać i spełniałyby swoje zadanie dopiero wtedy, gdyby mogły rozporządzać większymi środkami pieniężnymi. Można by to zrobić przez zmniejszenie pewnych niepotrzebnych wydatków, a przez powiększenie dochodów. Co do pierwszej sprawy, to przedewszystkiem opiekę nad ubogimi, która dziś przechodzi siły gminy, powinno wziąć w ręce swoje państwo.

Ale to jeszcze nie wiele. Trzeba pamiętać o tem, że państwo ma prawo żądać od swych obywateli dwu rzeczy, aby opłacało podatki, potrzebne na utrzymanie państwa i dawało rekruta na jego obronę. Po za tem wszystko inne robią obywatele dla państwa z własnej woli i nie mogą być zmuszani, zwłaszcza o ileby na tem osobistą ponosili stratę. Gmina przeto wobec tego, że zaniedbuje własne sprawy dbając przede-wszystkiem o poruczone zakres działania, musi żądać, aby za to jej rząd płacił, a wtedy znajdują się pieniądze na opłacenie wójta.

Oprócz tego powiększą się dochody gminne przez przyłączenie obszarów dworskich do gmin. Włościanie słusznie żalą się na to, że wieś w stosunku do obszarów dworskich zbyt wielkie ponosi ciężary. O tem uprzywilejowaniu obszaru dworskiego głoszą na wszystkich wiecach agitatorzy ruscy i budzą nienawiść nie tylko przeciw dworom, ale przeciw Polakom wogóle. Wprawdzie przy połączeniu obszarów dworskich z gminami będą musiały dwory płacić więcej na gminę, aniżeli dzisiaj, ale na to muszą się zgodzić we własnym interesie. Gdyby nie rozdział obszaru dworskiego od gminy, nie byłoby dziś tej niechęci chłopów do dziedzica, jaka jest we wielu wsiach, i którą agitatorzy ruscy a między Polakami socjaliści i stapińszczycy umiejętnie podsycają. Dziś zwłaszcza, kiedy po zaprowadzeniu powszechnego głosowania, „obszarnicy“ nie będą mieli własnej kury, będą musieli pracować wśród

ludu na zyskanie sobie zaufania, jeśli zechcą być posłami. A najlepszą do tego sposobność będą mieli we wspólnej pracy ze swymi sąsiadami włościanami w gminie. Zyszcą na tem obszarnicy, zyszcze i gmina, bo dziedzic nie raz na radzie gminnej swem wykształceniem przy niejednej sprawie dopomoże. Ponieważ zaś wiadomo, że w niektórych wsiach czysto ruskich, a rozagitowanych, gmina mogłaby dziedzicowi dokuczać, powinien obmyśleć sejm pewne zastrzeżenia, które zapewniłyby właścicielowi obszaru dworskiego pewną samodzielność wobec dowolności i samowoli wójta.

W gminie zamożnej będzie łatwiejszą troską o dobro gminy i chętniej będą gospodarze w sprawach gminnych brali udział. Jeżeli gmina będzie się rozwijała, wtedy rząd, gdy będziemy żądali wyodrębnienia Galicji, nie będzie mógł tłumaczyć się naszą ciemnotą, niedbalstwem i nieumiejętnością w gospodarce publicznej.

Wiemię dobrze, że na sprawach tu omówionych reforma gminy wiejskiej się nie kończy. Napisaniem dzisiejszego artykułu chcieliśmy tylko pobudzić naszych czytelników do donoszenia nam, jak się na reformę ustawy gminnej zapatrują i w jakim kierunku reformy tej Sejm dokonać powinien.

## Rolnictwo Polaków i Rosyan.

### Przyczynek do kwestyi rolnej (agrarniej) w zaburze rosyjskim.

Artykuł ten był naprzód wydrukowany w „Narodzie“, piśmie codziennem, wydawanem przez Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe dla ludu wiejskiego w Królestwie. Jak wiadomo część posłów rosyjskich do Dumy chciała przeprowadzić takie prawo, aby rząd zabrał wszystką ziemię, nadającą się pod uprawę roli, na swoją własność i wydzielał po tem po kawalku gospodarzom na użytkowanie. W ten sposób nikt nie miałby własnej roli, ale uprawiałby za jakiś czynsz ziemię rządową. Temu sprzeciwili się posłowie polscy z Petersburga, a stanowisko ich poparł lud polski Królestwa, który na licznych wiecach ludowych oświadczył się przeciw takiej reformie rolnej. Obecnie wobec rozwiązania Dumy to ludowi polskiemu nie grozi, a artykuł ten przedrukujemy, ponieważ najlepiej stwierdza, jak wielka jest różnica między ludem polskim a rosyjskim i o wiele wyżej chłop polski stoi od Moskala. (Przyp. Red.)

Już w 15-tym wieku w dziele historyka naszego, Jana Długosza, znajdujemy uwagę o początkach Polonii czyli Polski, że nazwa jej stąd powstała, iż Lechci zajmowali się rolnictwem na polach, gdy jeszcze inne plemiona słowiańskie koczowały po lasach, żyjąc z łowiectwa, rybołówstwa, pasterstwa lub tak powszechnej w średnich wiekach grabieży. Od owej doby upłynął cały lat tysiąc, który jednak nie zdołał zatrzeć pewnej różnicy pojęć, upodobań i cech charakteru życia rolniczego, np. w dwóch narodach: polskim i rosyjskim. Już niektórzy gubernatorowie rosyjscy z Królestwa w odpowiedziach swoich, przesłanych do ministerium

spraw wewnętrznych w sprawie reform rolniczych pisali, że sprawa rolna w Królestwie w tej postaci jak w Rosyi, nie istnieje, — że włościanie rosyjscy cierpią głód, ponieważ nie umieją gospodarować. Na potwierdzenie tego zdania gubernatorowie wskazali przykład następujący: Cesarz Mikołaj I. założył liczne osady rosyjskie naokoło twierdz Modlina i Dębłina. Osadnicy rosyjscy otrzymali po 20 morgów żywej ziemi, a przytem wybudowano im chaty i dano zaliczki oraz pożyczki na zagospodarowanie. A jednak włościanie rosyjscy nie mogli się wyżywić na tej ziemi i wyprzedali ją Polakom, którzy do dziś gospodarują na niej i są widocznie dość zamożni, bo podatki wpływają od nich bardzo regularnie.

Przeczytanie powyższej wiadomości (która zresztą nie była dla mnie czemś nowem, bo przejeżdżałem dawniej kilkakrotnie przez te osady rosyjskie, a potem polskie pod Modlinem) nasunęło mi przykład o wiele ciekawszy i wymowniejszy ze wspomnień własnego życia, który tutaj przytoczę:

Oto w moich stronach rodzinnych (na Litwie) przyglądałem się z góry złotoryjskiej w lipcu 1863 roku, jak z mocy wyroku, wydanego przez generał-gubernatora wileńskiego, Michała Murawjewa, spalona została wielka drobnoszlachecka wieś Jaworówka, po drugiej stronie rzeki Narwi, w powiecie białostockim położona. Po zrównaniu z ziemią zgłiszcz Jaworówki takiemu samemu wyrokowi generał-gubernatora wileńskiego uległy jeszcze dwie wsie w sąsiednim powiecie bielskim: Łukawica i Proszanka.

Gdy pierwotna ludność polska z wiosek, zamienionych na osady rosyjskie pod Modlinem i Dęblinem, otrzymała ziemię w innych okolicach Królestwa, to zagrodowa szlachta podlaska (przeważnie Jaworowscy i Prószyńscy), w liczbie około stu rodzin, ponosząc karę za niesienie pomocy ówczesnemu ruchowi powstańczemu, z odwiecznych gniazd swoich wysłana została do gubernii syberyjskich, a ziemia tych zesłańców oddana została na własność sprowadzonym z nad Oki i Wołgi włościanom wielkorusyjskim. Na postawienie domów otrzymali ci włościanie drzewo z lasów rządowych i sprzężaj z sąsiednich wiosek do zwiezienia go na grunt. Na kupno potrzebnego dobytku, narzędzi i wogóle na kosztą zagospodarowania otrzymali sowity grosz skarbowy ze zwolnieniem od wszelkich podatków na pewien przeciąg lat. Co zaś najważniejsze, że np. w Jaworówce przestrzeń kilkudziesięciu włók dobrej ziemi i łąk nad rzeką Narwią i Supraślą, gdzie żyło wcale dostatnio około 40 rodzin szlacheckich (z których część nawet kształciła swoich synów w szkołach białostockich, kierując ich na urzędników, księży i oficyalistów), podzielona została pomię-

dzy 18 rodzin włościan rosyjskich, — tak, że mniej-więcej jeden Rosyanin dziedziczył fortuny po dwóch szlacheicach. Wieś, z gruntu nowa, pobudowana na sposób rosyjski, miała charakter zupełnie inny od pierwotnego. Na wysokich podmurowaniach z kamienia polnego, wewnątrz których mieściły się konie i krowy, stanęły domy ze starannie obrobionych okrągłaków, do których z pod podłogi przechodziło ciepło od dobytku gospodarza. Dawne strzechy słomiane zamieniły się na draniczne i dachówkowe. Wogóle nowa Jaworówka przybrała wygląd zamożniejszy, ale tylko powierzchownie, bo zobaczymy co dalej nastąpiło.

Nowi rolnicy zajmowali się chętniej wszystkim, niż rolnictwem. Szukali zarobków miejskich, handlu świńmi i lubili przesiadywać w gospodach, nie bacząc na najważniejsze chwile siewu zboża lub zbiorów. Gdy szlacheć podlaska, chociaż także nie zbyt pracowity, jednak po żniwach, młóćąc na nasienie nieraz nocami przy latarni, poprzestaje na 4 godzinach snu na dobę, — oni po podnieceniu się wódką spali długo i najmowali sąsiadów do młócki, a potem gotowe ziarno woleli spieniężyć, pole zaś wydzierżawić, czego lud miejscowy nigdy nie robił. Gdy szlacheć zagrodowy czy też chłop polski, o przyoraną przez sąsiada ćwierć skiby ziemi gotów sam jeden stawać do walki przeciw czterem jego synom, lub procesować się do śmierci, to przybysze zaczęli za garnce spirytusu lub wozy gotowych kartofli sprzedawać lub oddzierżawiać sąsiednim wioskom zagonie swoich osad. Ci zaś, którzy gospodarowali, nie osiągnęli więcej nad trzecią część tych plonów, jakie miewali na tej samej roli dawni dziedzice Jaworowscy i Prószyńscy, choć byli to ludzie także gospodarujący niewiele lepiej, niż pradziadowie ich za Piasta i za książąt mazowieckich. Rzecz szczególna, że włościanie rosyjscy nie przywiązywali żadnej wagi ani do umierziania ziemi, ani do narzędzi, którymi ją obrabiali; nie umieli np. robić drewnianych bron ludu miejscowego, gdy przecież już staropolskie przysłowie tego ludu powiada, że w uprawie roli „brona to matka rodzona“. Nie umieli dobrze „zaciąć“, czyli obsadzać sochy podlaskiej, co było u ludu miejscowego jakby abecadłem rolniczem i miało związek z jego starem przysłowiem o zagrodowym ziemianinie, który to „choć krzywo pisze, ale za to prosto orze“.

Jednem słowem wydajność ziemi w ręku nowych posiadaczy spadła fatalnie z ziarn 6 na 2 i 3, co było powodem głodu, o którym nikt tu oddawna nie słyszał. A gdy tylko zawitał głód, zaczęli Wielkorosyianie ziemię wyprzedawać za bezcen mieszkańcom sąsiednich wiosek i wracali nad Okę i Wołgę. I znów ta sama ziemia zaczęła rodzić, jak dawniej, w ręk-

ku bądź włościan okolicznych, którzy ją odkupywali, bądź szlachty zagonowej, która pochodziła z Jaworówki, ale w r. 1863 nie mieszkając w rodzinnej wiosce, nie była skutkiem tego objęta wyrokiem zesłania, a obecnie z prawdziwym bohaterstwem pokonywała najrozmaitsze przeszkody, aby do własnych zagonów drogą ich kupna powrócić. Gdy w lat 10 przez Jaworówkę przejeżdżałem, już rozbierano ostatnią chatę wielkorosyjskiego budownictwa dla postawienia na jej miejscu zagrodowego dworku i zbierano we wsi składkę na podróż dla ostatniego osadnika rosyjskiego, aby miał o czym w strony rodzinnego wschodu powrócić. Dziś już ani w Jaworówce, ani w Łukawicy i Prószance nikt nie znajdzie żadnego śladu, że za naszej pamięci, niedawno, wioski te przechodziły dobę, w której odrębny miały wygląd i ludność z odrębnym językiem, strojem i kulturą.

Z tego wszystkiego płynie prosta i jasna a wielostronna nauka. Najprzód, że ludność polska, która od kilkunastu wieków uprawia swe pola nad Wisłą i jest w sercu prastarej Słowiańszczyzny najstarszym ludem rolniczym, posiada siłę niespożytą do przetrwania wszystkich burz ludzkich i do zachowania ziemi i narodowości swych pradziadów w niezmierną okiem dał przyszłości. Następnie widzimy jak wielka różnica pojęć i obyczaju rolniczego, a więc charakteru oraz potrzeb rozdziela lud polski od rosyjskiego. Dalej widzimy, że, jak wielką niedorzecznością, wpływającą z zupełnej nieznajomości życia, siły i dziejów narodu, była zapoczątkowana przez rząd ros. przed 40-tu laty polityka ruszczenia, tak dziś równą byłoby niedorzecznością, a o wiele dla narodu i państwa zgubniejszą, kucie dla nas reform agrarnych przez ludzi, którzy zupełnie na rolnictwie polskim i potrzebach rzeczywistych ludu polskiego się nie znają. Jeżeli wśród światłych ludzi w Rosyi tak mała liczba odczuwa to np., że wszelka wspólność gromadzka własności ziemi jest zabójczą dla postępu, jest zaprzeczeniem kultury rolniczej i źródłem głodów, jeżeli ogół ludzi światłych w Rosyi nie zdaje sobie z tego sprawy, że główną podwaliną kultury rolniczej i potężnego rozkwitu rolnictwa zachodniej Europy ściśle poszanowanie i obwarowanie praw własności osobistej i dziedzicznego władania ziemią, to czegoż możnaby się było spodziewać, gdyby ci ludzie stanowili reformy agrarne dla kraju, który kulturalnie z zachodem Europy jest ściśle związany i do jej ustroju ekonomicznego istotnie należy. Słusznie też powiedzieli posłowie w Izbie, że nawet najlepsza reforma agrarna dla gubernii rosyjskich może być najgorszą i wręcz niewykonalną w Królestwie, — że naród polski pragnie sam załatwiać własne sprawy społeczne i po swojemu, odpo-

wiednio do swoich praw i potrzeb oraz miejscowych warunków bytu, odnawiać swój ustrój ekonomiczny, — że reforma agrarna połączona jest z takimi trudnościami, iż byłoby szaloną niedorzecznością stosowanie jednakowych zasad wszędzie, a jeżeli ma wyjść na dobro państwa i narodu, to winna być tylko owocem miejscowego zgromadzenia prawodawczego ludzi, krwią i duchem zrosłych z tą ziemią. Rozumnie też powiedział w Dumie poseł Stecki do przedstawicieli narodu rosyjskiego, że, gdy przyznają nam prawo samodzielnej troski o nasz rozwój społeczny i żądają wolności dla wszystkich mieszkańców państwa, to z drugiej strony byłoby niesprawiedliwie narzucać nam, Polakom, bez naszej zgody te same urządzenia rolne, jakie istnieją w Rosyi. U nas ziemia należy przeważnie do pojedynczych gospodarzy i jest ich własnością zupełną, podczas gdy w Rosyi właścicielami są całe wsie, czyli gromady (własność wspólna — gromadzka), które od siebie dopiero wypuszczają grunta w dzierżawę kawalkami pojedynczym rodzinom. Przez to rosyjsey gospodarze, nie będąc sami całkowitymi właścicielami gruntu, uprawiają niedbale, bo po pewnym czasie ten sam kawałek ziemi losem przejść może do innego gospodarza.

*Zygmunt Gloger.*

## DO CZYNU!

O Polsko nasza! Ojczyzno droga!  
Oto z świetlanych nadziei pól,  
Podniósł się znowu przed trony Boga  
We krwi potokach i zgliszach — ból.

Oto zwalone gmachy nadziei,  
Znów krew ma dymić z ofiarnych kruc!  
Gmachy wstać mają znów wśród zawiei!  
Cóżemy winni o Boże! cóż?

Zawsze my tylko Tobie podani,  
Więcej nikomu nie chcemy być,  
Chociaż nam serce ręka Twa rani,  
Mimo to chcemy w Twej służbie żyć.

Wiele już wieków stoim opoką,  
Odważni zawsze na tyle strzał,  
A choć nam niebo skryłeś pomroka  
I wrogów na nas chmurami ślą,

Jednak karząca nam ręka miła,  
Wierzym, że hojnie spłacisz nasz trud,  
Że nasze siły zagrzeje siła.  
I Polska wstanie, gdy przejrzy lud!

O Polsko nasza! Ojczyzno droga!  
Wkrótce przejść mamy czas strasznych burz  
Lud się podnosi z pomocą Boga  
Walczy o wolność, o światło zórz.

Zjednocz o Boże! nam polskie siły,  
Niech dzielnie idziem w czasową dal,  
Nie tylko żar mów będzie nam miły,  
Ależ uderzmy i w czynów stal!

Nawzajem sobie podajmy dłonie,  
Niech z sere ustąpi ku sobie żal,  
W bratniej miłości, co w piersi płonie  
Uderzmy wreszcie i w czynów stal!

Wkrótce się wzniosą Twoje ołtarze,  
Tylko o Boże nam wrogów zwal!  
Tylko Twa siła niech winy zmarze  
Kiedy uderzym w enych czynów stal.

*M. Ł. z Sokolowa.*

## W Rosyi.

### Po rozwiązaniu Dumy.

Pierwszy rosyjski parlament już nie istnieje. Od Dumy tej, do której Rosya wysłała najlepsze siły polityczne, oczekiwano bardzo wiele: zaprowadzenia wszystkich ustaw konstytucyjnych, które car obiecał narodowi rosyjskiemu w październikowym manifestcie, prócz tego spodziewano się także reformy rolnej i autonomii Polski. Car spodziewał się, że przez zebranie Dumy, która będzie radziła nad przekształceniem Rosyi w państwo konstytucyjne, wrzenie rewolucyjne się uśmierzy, że wszyscy niezadowoleni uciszą się w oczekiwaniu nowych praw. Tymczasem z jednej strony obradowała Duma, a z drugiej strony rząd rosyjski skazywał nadal setkami ludzi na śmierć, więził tych wszystkich, co walczyli o prawo, utrzymywał stan obłężenia nawet tam, gdzie, jak w Królestwie było zupełnie spokojnie, i urządzał pogromy żydów. Jednocześnie zaś Duma zamiast zająć się rychnem uchwaleniem wszelkich ustaw konstytucyjnych, naprzód radziła długo nad adresem do cara, potem dla pozyskania sympatii chłopów wysunęła od razu na pierwszy plan sprawę rolną, nad którą toczyły się przez kilka tygodni zrazu zajmujące, a potem coraz nudniejsze i jałowe obrady bez końca. Poza tem urządzała Duma ciągle demonstracye rządowi, chcąc zmusić ministrów do ustąpienia, jednak bezskutecznie. Tymczasem nieład w państwie rosyjskiem coraz bardziej wzrastał; chłopci buntowali się, napadali i niszczyli dwory jeden za drugim, buntowało się wojsko. Coraz jaśniejszem było, że z tym bezładem, z tą ruchawką rewolucyjną, nie da sobie rady nie tylko despotyczny rząd carski, ale nawet nowe ministerstwo, gdyby je wybrano z pośród konstytucyjnych demokratów. Ponieważ jednocześnie rząd, chcąc powagę Dumy osłabić, fałszywie informował lud rosyjski o pracy Dumy, wobec tego ta postanowiła wydać manifest do narodu o tem, co dotąd zrobiła, i jaki pragnie porządek w Rosyi zapro-

wadzić. Car obawiając się skutków tego manifestu, Dumę rozwiązał i nowa Duma, która — zdaje się — wyjdzie z powszechnych wyborów, rozpocznie swe obrady w marcu 1907 roku. Tak więc Duma, do której tyle przywiązywano nadziei, rozleciała się, nie nie zdziaławszy. Poprostu ci wszyscy Moskale, którym przez tyle lat nie było można mówić tego, co myślą i czują, otrzymawszy wolność słowa, gadali, gadali i przegadali trzy miesiące. Teraz do porządkowania państwa rosyjskiego zabierze się rząd przy pomocy znanych środków, jak stany obłężenia, więzienia, kary pieniężne i kara śmierci i t. d.

Jak z ostatnich informacyj wiadomo, teraz wszystko przycichło. Rewolucyoniści organizują swe siły, aby w oznaczonym czasie tem silniej rząd zaatakować. A walka będzie tem straszniejsza, że dziś rząd niema się prawie na kim oprzeć. Ma trochę urzędników, wojska niewiele mu zostało, a chłopci wiedzą jedno: trzeba im więcej ziemi, car im tego dać nie chce, więc buntują się również.

### Bunt wojskowe.

Bunt pułku Preobrażeńskiego, gwardyi cesarskiej, zrobił wielkie w Rosyi wrażenie. Buntury te mnożą się. Ministerstwo wojny stara się te zaburzenia zatuszować, a gdy się już coś przypadkiem do gazet dostanie, to przedstawia to w świetle bardzo łagodnem. Ale ten system tuszowania podrażnia tylko więcej żywość niepokojne w armii. Kłamstwo i kręcenie na nie tu się nie przyda; faktem jest, że większa część wojska rosyjskiego się burzy i to jest faktem groźnym, bo powstaje ona przeciw carowi.

Pewnie do tego nie przyjdzie, żeby armia miała powstać przeciw samemu władcy jako osobie naczelnika i wodza, bo ruchem jej kieruje ogólne niezadowolenie ludu wprawdzie monarchiczne usposobionego, ale widzącego fałszywą i błędną formę rządu. Ruch ten najwięcej się objawił w pułku Preobrażeńskim, w jego sprzeciwieniu się rozpędzeniu Dumy państwowej.

Niezmyta hańba ostatniej wojny została także nie przez wojsko ale przez jego przywódców spowodowana. Teraz ani lud ani wojsko nie chce zawierzyć rządowi, który się bawił w oszukańcze spekulacye. Armia oświadczyła całej Rosyi, że przeciw Dumie nie wystąpi ani też nie będzie tłumić rozruchów ludowych. Tem postępowaniem odwróciła się cała armia od rządu i dała mu do poznania, że w razie potrzeby wcale liczyć na nią nie może. Wielkie ma znaczenie uchylenie się od dyscypliny pułku Preobrażeńskiego, bo ono ukazuje ducha, jaki w całej armii panuje. Ta armia nie jest już ową dawną rosyjską, za jaką ją świat uważał. Niektóre jednostki w państwie widzą tylko i boleją, jak członkowie najwyższej rady wojennej milczą i czekają z prawdziwie „kuropatkinowską“ cierpli-

wością wybuchu rewolucyi wojskowej. Wszystkie dawne niepokoje w jesieni we Władystoku, Sewastopolu i Kronstademie były tylko lekką przygrywką do dzisiejszych stosunków. Jedna z gazet, sprzyjających rządowi, tak pisze: Pewien wojskowy, wielce poważany w sferach rządu miał się wyrazić, że za nie całe dwa miesiące będziemy musieli przeżyć rewolucyę wojskową. To nie jest dziwnem teraz w naszej armii i tylko chory na umyśle twierdziłby, że jeszcze u nas nic groźnego nie widać. Cała Rosya jest rewolucyjnie usposobioną, dlaczegóżby armia, która przeciw z ludu rosyjskiego pochodzi, nie miałyby być na tę samą nutę nastrojona? Także cały stan oficerski jest zrewoltowany“.

Tylko jeszcze jedna rzecz może ten ruch groźny powstrzymać i obrócić na dobre, a to jest gruntowna reforma całej armii. Tak długo żołnierz widział, że w górze armii wszystko zostaje po dawnemu, więc wszystko się teraz w nim kotłuje i burzy, gdy widzi generała, który za zmarnowanie wojska i klęski jeszcze honorowym orderem wynagrodzony został.

Obydwa zarządy, tak cywilny, jak i wojskowy, przemilezały wyłamanie się z pod dyscypliny wojskowej pułku Preobrażeńkiego. Widoczna tu bezsilność rządu wobec tego ruchu i należy się spodziewać rewolty wojskowej tem bardziej, że w jesieni przy rekrutacji już nie rewolucyjny ale anarchistyczny materiał się do armii rosyjskiej dostanie.

### Odezwa do narodu rosyjskiego

wydana w Wybörgu przez członków Dumy rosyjskiej, brzmi:

Bracia całej Rosyi! Ukazem z dnia 22. lipca została Duma państwowa rozwiązana. Wyście wybrali nas swymi zastępcami i poleciliście nam wywalczenie ziemi i wolności. — Wypełniając wasze polecenie i nasz obowiązek, ułożyliśmy ustawy, celem zapewnienia ludowi wolności. Żądaliśmy usunięcia nieodpowiedzialnych ministrów, którzy bezkarnie gwałcą ustawy i tłumią wolność.

„Przedewszystkiem atoli chcieliśmy stworzyć ustawę w sprawie rozdziału ziemi między pracujących chłopów i przekazać im ziemię przy zastosowaniu przymusowego wywłaszczenia ziemi koronnej, apanażowej, gabinetowej, klasztornej i kościelnej. Rząd uznał taką ustawę za niedopuszczalną i gdy Duma jeszcze raz stanowczo zaznaczyła swą uchwałę w sprawie przymusowego wywłaszczenia, nastąpiło jej rozwiązanie.

„Rząd przyrzekł zwołać nową Dumę po siedmiu miesiącach. Całych siedm miesięcy musi Rosya pozostać bez zastępców ludu, w czasie, gdy lud stoi u brzegu ruiny, gdy handel i przemysł są zniszczone i cały kraj objęty niepokojami, gdy ministerstwo ostatecznie okazuje swą

niezdolność uczynienia zadość potrzebom ludu. Przez 7 miesięcy będzie rząd samowolnie postępował i zwalczał ruch ludowy. Gdyby mu się w zupełności udało stłumić ruch ludowy, rząd wogóle żadnej Dumy nie zwoła.

Obywatele! Stańcie w obronie prawa reprezentacyi ludu, Dumy i nie pozwólcie, aby Rosya przez dzień jeden pozostała bez reprezentacyi ludowej. Wy posiadacie środki, aby to osiągnąć. Rząd nie jest uprawniony bez zgody reprezentacyi ludu do poboru podatków i do wzywania do służby wojskowej. Dlatego teraz wobec rządu — który Dumę rozwiązał — nie jesteście obowiązani dostarczać pieniędzy ani żołnierza. A gdyby rząd dla uzyskania pieniędzy miał zaciągnąć pożyczkę, to pożyczki, zaciągnięte bez reprezentacyi ludu, będą nieważne i naród rosyjski ich nie uzna. Nie potrzebujecie płacić ani kopiejki koronie ani dawać żołnierza armii. Wobec niezachwianej woli ludu nie oprze się żadna siła.

„Obywatele! Do tej wymuszonej ale nieodzownej walki zastępcy wasi stają wraz z wami!“

Odezwę tę podpisali wszyscy posłowie, którzy wytrwali do końca obrad w liczbie około 200.

Jakkolwiek podpisała ją tylko mniej więcej połowa członków Dumy, może ona mieć w dalszej walce o wolność narodu rosyjskiego niezmiernie znaczenie. Organizacye rewolucyjne postarają się o to, aby dotarła ona do najdalszych krańców i zakątków państwa, i wszelkie konfiskaty i inne zaradze środki rządu przeskodzić temu nie zdołają. Treść tej odezwy jest nawskróś rewolucyjną, wzywa do otwartego oporu przeciwko rządowi. A nie jest to już apel samowolnego lub samowolnie utworzonego komitetu, lecz apel mężów, którzy wprawdzie stracili urzędowy charakter posłów, lecz mimo to nie przestali być prawowicie wybranymi reprezentantami narodu, jego mężami zaufania. Jestto przytem kwiat inteligencji i obywatelstwa rosyjskiego. Fakt, że odezwa wysuwa obok wolności na pierwszy plan sprawę rozdziału ziemi między włościan, porusza bez wątpienia ogromne masy rolnego ludu rosyjskiego. Czy byli członkowie Dumy zdołają i nadal utrzymać łączność wewnętrzną i działać jako zwarte ciało, trudno przewidzieć. Dali oni atoli narodowi rosyjskiemu wskazania do dalszej walki, którą rozwiną zapewne organizacye rewolucyjne.

### Wzory podań o włości rentowe.

I. Kto już posiada ziemi 3 hektary (5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morgi) i chce pożyczki na ten swój grunt dla spłaty rodzeństwa, długów żydowskich, na pobudowanie się, zakupno bydła i t. p. ten ma pisać tak

Krajowa Komisya dla włości rentowych  
we Lwowie!

Niżej podpisany, zamieszkały w .....  
(podać wieś i powiat) posiadam majątek składający się z domu mieszkalnego (drewnianego, murowanego) z zabudowań gospodarczych: stajni, stodoły i t. d. oraz 3 (lub więcej) hektarów roli i łąk, wykazanych w załączonym arkuszu posiadłości gruntowych — od których płacę rocznie ..... kor. podatku, jak to stwierdza poświadczenie urzędu podatkowego.

Na tym majątku, jak dowodzi wyciąg hipoteczny ciąży dług zainstalowany w wysokości ..... kor., (albo niema długu).

Na ten majątek chcę zaciągnąć pożyczkę w kwocie ..... koron, a to na spłatę długów, (na postawienie budynków, lub inny cel, który trzeba podać). N. N.

II. Ci zaś, którzy nie mają jeszcze 3 hektary ziemi (5 $\frac{1}{2}$  morgi), ale chcieliby sobie w tej samej gminie dokupić, aby razem powstało gospodarstwo 3-hektarowe, ci powinni wnieść podanie tej treści:

Krajowa Komisya włości rentowych  
we Lwowie!

Niżej podpisany posiadam w gminie ..... majątek, składający się z domu pod nr. .... i t.d., oraz z 1 hektara ziemi, jak to dowodzi arkusz posiadłości gruntowej i wyciąg tabularny, z którego to majątku opłacam rocznie ..... k. podatku.

Chciałbym majątek mój powiększyć i dokupić sobie (2) hektary ziemi, położonej w tej samej gminie, na których (nie) ciąży dług ..... jak to wykazuje wyciąg tabularny, i arkusz posiadłości gruntowej.

Równocześnie chciałbym pobudować dodatkowo budynki gospodarskie, dokupić inwentarza i utworzyć, z całości włość rentową. — Na kupno powyżej wymienione posiadam gotówki tylko ..... kor., proszę tedy o udzielenie mi pożyczki rentowej w kwocie ..... kor.

W ..... dnia ..... 1906. N. N.

III. W końcu, kto jeszcze żadnej roli ani gospodarstwa nie posiada, lecz pragnie je nabyć i oddać się pracy rolniczej, ten może również zwrócić się do Komisji włości rentowych, jeżeli sam za mało posiada gotówki.

Kto sobie sam takie gospodarstwo już wyszukał, ugodził lub zadatkował, ten może napisać takie podanie:

Krajowa Komisya włości rentowych  
we Lwowie!

Niżej podpisany, nie posiadam wprawdzie dotychczas żadnego gospodarstwa, lecz mając odpowiednie wiadomości rolnicze, pragnę się oddać pracy na roli i nabyć gospodarstwo (grunt) obejmujący 3 (lub więcej) hektarów położone w gminie N. pow. .... wraz z budynkami (bez budynków). Grunt, który mam zamiar na-

być, jest (taki a taki), obciążony długami i obejmuje wedle arkusza posiadłości gruntowej parcele (.....).

Posiadam gotówki ..... koron; proszę o udzielenie mi pożyczki rentowej w wysokości ..... koron. N. N.

\* \* \*

Mają tedy Szan. Czytelnicy wszystkie potrzebne im wzorv — i może każdy sam sobie napisać podanie, które dla niego jest stosowne.

Przypominamy jeszcze, że kto nie wie, gdzieby coś stosownego mógł kupić, ten niech zwróci się do następujących towarzystw:

1. Bank ziemski — w Łańcucie

2. Tow. pomocy ziemian we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

Bank ziemski w Łańcucie i Towarzystwo ziemian we Lwowie nie polują na wielkie zyski, ale mają cel narodowy: wspieranie włości polskich. Oba te towarzystwa mogą się też zająć wyrobieniem pożyczki rentowej.

A więc ruszcie się Bracia! To czegoście dawno pragnęli: pomocy i ułatwienia przy kupnie ziemi, nareszcie się doczekali. Komisya rentowa jest jedyną kasą, która daje pożyczki na na trzy czwarte wartości majątku i na mały długoletni procent. Kto ma 5 tys. koron może dostać 3 tysiące kor. pożyczki! Więc korzystajcie!

## Dla świętej ziemi.

Napisał Sewer.

— Gdzie? — przerwała mu nerwowo żona.  
— Gdziebądź, przy kolei, przy moście, przy wałach na Wiśle.

— I zarobilibyśmy trzy stówki?

— La czego nie! Ja się najcięższej roboty nie zleknie, potrafią drudzy potrafić i ja.

— I poleciałbyś? — pytała ze wzruszającą radością.

— I jak jeszcze. Jakbym się wziął.

Podniósł ręce o zaciśniętych pięściach w górę i zaczął niemi trząść.

— Mój Anteczku, wiem ci ja, jakiś ty mocny — mówiła z kokieteryą — żeby ino znaleźć robotę.

— Żyd jedzie jutro do Tarnowa, wypytaj sie i za dwie szóstki powie.

— I poleciałbyś? — zawołała, obejmując go w pól. — Żeby to można!

— Nie będzie ci się enęło bez chłopca?

— Będzie, ale widzisz dla kawałka świętej ziemi niech się enie, to i cóż.

— Śak się dorwiemy, jak zaczniemy skiba na skibę zwęlać, a siać, a włóczyć...

— Żeby było ino czem.

— Fracha, na świętą ziemię każdy da pieniądze. Kumcia przyjdzie ze swoją krową i cie-



Polscy włościanie w Dumie:

Wasilewski, Żukowski,

Ostrowski, Nakonieczny, Błyszcz. Nieobecni: Głowinkowski, Manterys.

łęciem, nasza jałówka przemieni się w krowę, to już będzie troje.

— Troje — zawołała — byle ino te trzy stówki.

— Przy moście albo kolei można zarobić papierka dziennie; sto dni, jest i stówka.

— A leże, leć, choćby dziś — szeptała.

— Ale naprzód daj co zjesz — odparł Antek. — O głodzie dziesięć mil gnać..

— Już to lecisz?..

— Wołasz, żeby dziś.

— Anteczku, tyś okrutnie przyścipny — przypochlebiała się Hanuś, wylewając z garnka kluski z żurem.

Zaczęli jeść, lecz wzruszenie odebrało im apetyt. Zamyśleni wyławiali kluski powoli, wpatrując się jedno w drugie.

— Trzeba żyda pociągnąć.

— Ale mądrze — radziła Hanuś.

Antek znacząco mrugnął na żonę. — Mrugnięcie to oznaczało wiarę we własny spryt. Jedli dalej. Pierwsza położyła łyżkę Hanusia.

— Niema mleka — rzekła i westchnęła,

— Będzie mleko — odparł Antek, obcierając usta rękawem płótnianki. — Chyba, zem nie chłop, ale dziad. Jedna ścieżka przed chatą, ale do niej dodamy kawał ziemi, No i nie będzie ci markotno, żeś się za chudziaka wydała.

— Chodźmy do żyda — nalegała Hanuś — boję się, żeby nie pojechał.

— Pilno ci — mówił wesoło Antek.

— Zdaje mi się, że mi świece palą pod stopami.

— Żyd w południe zawsze śpi.

— Wyjdźmy, bo mi w izbie duszno.

Wylała do cebrzyka niedojedzone kluski





Posłowie polscy w Dumie.

dla prosiaka, zarzuciła chustkę na ramiona, pociągając za sobą męża.

Stanęli na ścieżce, patrząc na kawał ziemi dźwigającej się falowato ku południowi. Milczeli. Pragnienie posiadania pochłonęło ich myśli, budząc namiętności. Pierwsza opamiętała się Hanuś i poszła miedzą, obchodząc rolę dokoła.

I znowu stanęli na wzniesieniu. Ścierń po zżętej prznicy wyglądała, jak gęsta szczotka. Koniczyna zostawiona na nasienie, osypana różowym kwiatem, dźwigała się w górę, ciemno zielone łodygi ziemniaków zasłaniały skopane grzędy.

— Za rok to wszystko będzie twoje. Hanuś, słyszysz? — szepnął Antek.

Hanuś spojrzała na chłopaka, że aż go pod sercem zaświdrowało.

I czegoż tak ślepiea wytrzeszczasz? — zapytał.

— Z radości, Anteczku — zawołała.

— Patrzaj — pokazał na kawałek zoranego ugoru — po deszczu ci spęczniał, jak chlebuś, a jaki tłusty, świecący, jakby go kto słoniną wysmarował. Widzisz: w bruzdach koczuch bielutki od śmietany.

Patrzeli oboje i oczu oderwać nie mogli. Hanuś przysunęła się do męża.

— Żeby ręce pourabiać, żeby oczy wypatrzyć, żeby nogi pouchodzić... Antek, słyszysz Antek! — tehu jej w piersi brakło — ten skrawek świętej ziemi musi być nasz. Niech się zapracuję na śmierć, a muszę go mieć.

— Ty?

— Ja, ja także potrafię coś zarobić. Nie tyle co chłop, ale przecie — zobaczysz!...

Zmęczeni usiedli na małym kopczyku granicznym, zarosłym murawą i mleczem. Myśli ich bezładne obracały się około rozścielonego pod ich stopami kawałka ziemi. Białe chmurki przepływały po niebie, cienie ich przesuwwały się po roli, nadbiegając i mknąc szybko jak myśl.

Pierwszy zerwał się Antek.

— Do żyda — zawołał — marsz! Bo jeśli Hanuś, chcesz na tej roli bez rok żniwa mieć, to się trzeba spieszyć.

Hanuś, podobna do zbudzonej z letargicznego snu, powstała.

— Na bez rok żniwa — powtórzyła i jakby od uderzenia iskry elektrycznej rzuciła się mężowi na szyję.

— Anteczku! nie mów tak, bo mi z radości może się rozumek popsuć.

Antek się śmiał, klepiąc żonę po placach. — Żeby ino żyda ująć.

— Albo to ty nie masz głowy na karku?  
— Ej, Hanuś, coś mi okrutnie świadczysz! \*)

— Nie mam to czego?... Taki kawał świętej ziemi! Trzymaj mnie, bo mi serce wyskoczy.

Antek ujął ją w pól i przycisnął.

W karczmie było jeszcze pusto, Mordek siedział za szynkwasem z brodą, spuszczonej na piersi.

— Hanuś, napijesz się piwa? — odezwał się głośno Antek. C. d. n.

## Głosy w sprawie ustawy łowieckiej.

### Bulowice.

Przynosimy i my swoje zażalenie z Bulowice z powodu szkód, jakie u nas cierpi ludność i wielkie ponosi krzywdy od zwierzyny polnej, a to od zajęcy i sarn. U nas dwór ma wielkie lasy, a grunta chłopskie ciągną się koło lasu, to też wszystka zwierzyna wychodzi z lasu i chłopom wielkie szkody czyni. A jak się chłopci żalą, to panowie się śmieją, bo płacą polowanie. Mój Boże, jaka to zapłata, my jej nie potrzebujemy, bo na tego, co ma więcej gruntu przypadnie najwięcej 40 halerzy, a na innego 20, szkody zaś poniesie więcej jak na 20 koron, ni któremu zniszczy zwierzyna wszystko, że nie ma co zbierać. Użalić się do sądu także na nie się nie przyda, bo chłop sprawiedliwości nigdzie nie znajdzie. Namnożyły się u nas także bardzo wrony, bo nie wolno ich strzelać, i wielkie czynią szkody gospodarzom na drobiu domowym, zabierają kureczęta, kacząta i gęsięta i nie można przed tymi drapieżnymi ptakami uchronić drobiu. Gospodarz przecie chowa drób na różne opłaty i podatki, a serce boli, jak ta gawiedz drapieżna, chwytą to i niszczy i strata, bo gdyby wolno było strzelać, to każdy ratowałby swoje i niszczyłby ptaki drapieżne, które nikomu pożytku nie przynoszą. W ciągu roku potrafią te szkodniki wynieść do 500 drobniejszej gawiedzi, a potem z czego będzie biedny chłop opłacał podatki i różne ciężary krajowe, gdy zwierzyna zniszczy wszystko w polach i ogrodach. Zajęce psują młode drzewa tak, że usychają, w polach niszczą kapustę młodą i potrafią ją zjeść w jedną noc na całym stajaniu. Posadzą u nas fasolę i groch, zajęce i sarny pięknie pozjadają, zostanie puste ściernisko, a panowie z tego się śmieją. Tak to u nas lud cierpi. Najwięcej ciężarów ponosić muszą chłopci a nie są od nich wolni, nawet na własnym gruncie. Po zasiewie przychodzi ptactwo stadami i zniszczy do szczytu zasiane pola, z czego potem zborze rzadkie i bydło nie ma co w zimie jeść. Wyjdzie chłop ze strzelbą, albo z pistole-

tem i strzeli na postrach wronom i gawronom, aby się bronić od szkody, to idzie doniesienie na chłopca do sądu, a sąd karze surowo za to. Pytają chłopca czy ma pozwolenie na broń (wafenpas) a nie pytają się, czem chłop będzie opłacał podatki, jak zwierzyna zniszczy pole, ale przychodzi jeszcze żandarm i szuka i przewraca wszystko. Jeżeli chłop posłuszny jest władzom krajowym i je utrzymuje, to powinien mieć także prawo jak i pan, bo od morga płacą chłopci często większe podatki aniżeli obszar dworski, więc niech będzie wolno chłopu na swoim gruncie polować. I żądamy od sejmu ustawy łowieckiej równej i nieodmiennej dla każdego, tak dla pana jak i chłopca, mającego na własność kawałek gruntu, lub ogrodu ze sadem, ażeby każdemu na własnym gruncie lub w sadzie bez przekroczenia granicy pańskiej wolno było polować na zwierzynę i ptaki, bez żadnej karty na broń lub certyfikatu w oznaczonym czasie wedle ustawy, a drapieżne ptaki to o każdej porze. Gdyby panowie chcieli się bliżej tym sprawom przyjrzeć, z pewnością znieśliby dzisiejszą ustawę łowiecką, bo dziś to tylko oni z tego mają uciechę, a chłopci tylko straty ponoszą.

*Tomasz Kubień, Jan Stawowczyk, Antoni Kubień.*

## Listy od przyjaciół.

### Biskowice pod Samborem.

Włościanie polscy wsi Biskowice święcili niedzielę dnia 26 b. m. nadzwyczaj uroczyste. W tym to dniu bowiem spełniły się ich marzenia i pragnienia, gdyż wielbny ks. Miętus administrator kościoła parafialnego, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod kościółek, na który już od kilku lat płynie grosz ofiarny od tych, co czarną od pługa ręką ciężko nań pracują.

W dniu tym przeto, tak radosnym dla mieszkańców Biskowic, nie brakło także i inteligencji z miasta Sambora, która zaproszona przez komitet budowy kaplicy niezwykle licznie w Biskowicach się zebrała. Widzieliśmy tam również towarzystwa polskie Samborskie jak Sokół, Gwiazdę i Straż ochotniczą ogniową, które swą obecnością nadawały uroczystości całej większej powagi i znaczenia. Podczas uroczystości śpiewał chór młodzieży akademickiej i szkół średnich ze Sambora. Po dokonaniu poświęcenia zabrzmiał hymn „Boże coś Polskę“, który rozlegał się majestatycznie po niwach i łąkach i świadczył, że lud ziemi Samborskiej myśli i czuje po polsku i w chwilach najbardziej dla siebie uroczystych daje wyraz tego, w pieśni, która głosi naszą wiarę w lepszą przyszłość dla skutego dziś w kajdany narodu.

\*) Świadczyć -- pochlebiać.

Następnie lud zebrany udał się do Kółka rolniczego, skąd wyniesiono ławy i tuż przed Kółkiem pod gołym niebem odbyło się zebranie, gdzie zastanawiano się nad sprawą reformy wyborczej do Sejmu, która była poruszana w ostatnim numerze „Ojczyzny“. Tutaj dopiero radością napawało się serce każdego, kiedy widziało się, że ten lud, jakkolwiek sprawa reformy wyborczej do Sejmu była dla niego nowością, nie zeszedł z drogi, którą kroczyć powinien każdy obywatel Polak należycie pojmujący swe obowiązki względem ojczyzny i kraju. Otóż z radością dzieli się z Wami czytelnicy tą wiadomością, że lud ziemi Samborskiej zebrany w niedzielę dnia 27. b. m. w Biskowicach godzi się na stanowisko jakie zajęła „Ojczyzna“ w artykule „o reformie wyborczej do Sejmu“ to znaczy, że nowe prawo wyborcze do Sejmu ma dać powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie i ma zabezpieczyć ludności polskiej tyle posłów, ile potrzeba do uchwalania nowych ustaw, to jest najmniej  $\frac{2}{3}$ . Otóż macie przykład jak lud polski zdaje sobie sprawę ze swych obowiązków obywatelskich. Wie on o tem dobrze, że już najwyższy czas, aby wszyscy ludzie bez różnicy stanu mieli to samo prawo wyborcze, ale z drugiej strony, kiedy widzi, że lud ruski zbalamucony przez agitatorów nie chce zgody z Polakami, to przeciw zdrowy chłopski rozum mówi mu, że sam siebie i swoich dzieci na pastwę hajdamackich niesumiennej zachcianek wydać nie może.

Ten lud polski, jednakowoż wierzy w to, że chłop ruski nie da się wodzić długo na pasku nieuczciwym przywódcom, że i on kiedyś wnet przejrzy i w myśl unii lubelskiej dalej w zgodzie i braterstwie żyć będą koło siebie dwa bratnie narody Rusini i Polacy.

Takie zdania słyszałem często na wiecach ludowych i dlatego, że wierzę w szczerłość chłopca polskiego, przytaczam je tu w tym celu, aby drodzy czytelnicy, o ile inaczej na tę sprawę się zapatrują, mieli temat do wypowiedzenia się w „Ojczyźnie“, która jako pismo ludowe powinna być echem tego, co w waszych sercach prostych a uczciwych nurtuje. Następnie w Biskowicach wypowiadają się włościanie, jak zapatrują się na ustawę łowiecką i gminną. Przede wszystkim podkreślono przy ustawie łowieckiej tę straszną krzywdę, jaka się dzieje przez to, że sama gmina nie może rozporządzać polowaniem. Wyraźnie i jasno powiedział włościanin Marcin Wanat, że starostwa dają pozwolenie polować tym, którzy robią sobie z tego zabawkę i przy każdym polowaniu wyrządzają wielką szkodę rolnikom. Kiedyby włościanin miał prawo zabijania zwierzyny, to wówczas z pewnością szkód by nie było ze strony dziczyzny i w kraju byłoby zadowolenie. „Ale cóż kiedy rząd nie pozwoli na to, aby każdy z wło-

ścian miał strzelbę, gdyż on się boi, a czego to wy już wszyscy słuchacze wiecie“. I zrozumieli też go dobrze zebrani bracia od pług, czego huczne oklaski były wyrazem. Co do ustawy gminnej, to tutaj najbardziej narzekali na to, że rząd gminom za poruczony zakres działania nie płaci.

Ale nie zadowolili się zebrany lud tem na prędcie zwołanem zebraniem i dlatego to jednocześnie zapadła uchwała, aby w najbliższym czasie lud polski całej ziemi Samborskiej wypowiedział się ostatecznie i decydująco jakie ma zająć stanowisko wobec najbliższej sesji sejmowej, gdzie te sprawy, o których tu mówiono, wejdą prawdopodobnie na porządek dzienny.

Zebranie zakończyło się wyborem komitetu włościańskiego, który zajmie się urządzeniem ludowego obchodu grunwaldzkiego na dzień 28. b. m. i odśpiewaniem Jeszcze Polska i Bartoszu!

*Broniuch.*

*Dobromil.*

Zakończenie roku szkolnego w szkole T. S. L. Dnia 30 lipca b. r. odbył się pierwszy doroczny popis w założonej staraniem tut. Koła T. S. L. szkole im. Kazimierza Wielkiego w Grabownicy. Na uroczystość przybyli prócz delegatów T. S. L. w Dobromilu między innymi Wbny ks. dziekan Józef Falarz proboszcz z Nowego miasta, pp. Kościński, Ignacy Russman, Pohorecki. Obfity program wypełniły produkuje dziatwy szkolnej, jak deklamacye, śpiew, pisanie, czytanie, a wynik popisu świadczy pochlebnie o nader wydatnej pracy miejscowej nauczycielki p. Wandy Pazowskiej. Nastąpiło dalej rozdanie nagród zakupionych kosztem głównego opiekuna tej szkoły p. Maurycego Lazarusa, oraz przez ruchliwe towarzystwo pomocy przemysłowej w Dobromilu. Uroczystość zakończył starszy inspektor szkolny p. Kościński pięknem przemówieniem do dziatwy szkolnej oraz obecnych na popisie włościan. Słowem wypadła cała uroczystość świetnie, a wynik popisu był nagrodą dla dobroczyńców szkoły, zachętą dla wszystkich obecnych do naśladowania ich, stanowił również odparcie zarzutów pewnych osób dopatrujących w założeniu tej szkoły aktu szowinistycznego ze strony zarządu Koła T. S. L. w Dobromilu, albowiem stwierdzono, że do szkoły tej uczęszczają dzieci polskie wraz z ruskimi, że nauczycielka posiada zupełne zaufanie dzieci całej ludności w Grabownicy, a z ust p. Kościńskiego dowiedzieli się wszyscy, że Koło T. S. L. w Dobromilu dalekiem jest od szowinizmu, skoro na drugim roku nauki wprowadza naukę języka ruskiego jako obowiązkową.

*Jasło.*

Skutki opilstwa i ustawy o opilstwie z 17. lipca 1877. W, sobotę 28. lipca

b. r. wieczór po 9-ej godzinie wrócił z szynkowni w Jaśle obywatel jasielski p. Jędrzej Czachowski w stanie upitym. Zastał w domu trzeźwą i stroskaną żonę; która widząc upitego męża nadskakiwała mu, chciała mu postawić jedzenie, jego zadowolić i uspokoić, lecz nadermnie. Mąż upity rwał się do niej do bitki, żona uciekła, więc porwał najstarszego chłopczyka liczącego kilka lat i mordował nielitościwie, dzieci się pobudziły, narobiły krzyku, na który to krzyk wpadł sąsiad do jego domu i wydarł z rąk nielitościwego ojca poranionego chłopczyka, małe dziecko z kolebki porwano z domu i oddano go nieszczęśliwej matce, która z dzieciąciem, niemowlęciem musiała szukać noclegu w obcym domu. Matka tegoż opileca też nocowała w obcym domu, bo jej synek również ją coś poszturkał zprzezywał i zprzeklinał jak nie matkę.

Na nic się przydała ta ustawa o opilstwie, bo kara dla pijaków nie wystarcza a przeważnie są karani tylko opilecy, zaś szynkarze nigdy; dla szynkarzy jest ta ustawa martwemi literami na papierze, bo władze albo wcale nie dochodzą tego, u kogo się ktoś upił, albo też szynkarz wymawia się tem, że opileca przyszedł do niego już w pijanym stanie. Dla szynkarzy taki czyn powinien stanowić zbrodnię i powinien być śledzony przez organa bezpieczeństwa i ek. sądu tak jak każda inna zbrodnia i za zbrodnię powinni być karani szynkarze, bo już podniecony człowiek jest połowa szaleńca i zapomina o ustawie, a opity cały szaleniec i nie zna ustaw, równa się zwierzęciu. Komu jest miły Pan Bóg i Ojczyzna, niech nie zapomina o tem, że trunki nas zrujnowały na honorze, majątku, naszej chrześcijańskiej i polskiej godności i tamują nam wskrzeszenie ojczyzny.

S. T. Czytelnik „Ojczyzny“.

## Z całej Polski.

### W zaborze rosyjskim.

Bandytyzm w Królestwie Polskiem. Napady i rabunki w biały dzień pod opieką stanu wojennego stały się już w Warszawie zjawiskiem tak zwykłym, że już nikogo nie dziwią, a raczej byłoby dziwnem, gdyby jaki dzień przeszedł bez „kroniki bandytyzmu“. Niedawno dokonano kilka takich napadów. O godz. 4 popołudniu, kiedy kasyer magistratu, p. Józef Maciuszewski, człowiek w latach, w towarzystwie t. zw. „przewodnika“, Jana Orłowskiego, wiózł do fabryki miejskiej betonowej na wypłatę sobotnią dla robotników 2.986 rb., na rogu ul. Dobrej i Lipowej napadło na jadących 4 ludzi uzbrojonych w browningi.

Jeden z nich zatrzymał konia w dorożce,

a dwaj skoczyli na jej stopnie i przykładając rewolwery do piersi kasyerowi i „przewodnikowi“, z okrzykiem „ani słowa!“ w mgnieniu oka zabrali trzy worki ze złotem i srebrem i zbiegli ulicą Browarową.

W tymże samym czasie dokonano drugiego jeszcze zuchwałego napadu na Pradze. Podczas dokonywania wypłaty robotnikom w fabryce Neufelda przy ul. Brukowej, do kantoru wtargnęło czterech uzbrojonych w browningi napastników.

Zagrożniejszy obecnym w kantorze właścicielowi i robotnikom rewolwerami, schwytali pospiesznie całą gotowiznę znaną, t. j. 500 rb. i uciekli, tuż za bramą fabryczną, gdzie na straży pozostawili jeszcze kilku uzbrojonych łotrów, oddawszy pieniądze kilkunastoletniej dziewczynie, współniczce napadu, oczekującej z koszykiem w ręku.

Kiedy robotnicy fabryczni z właścicielem rzucili się za napastnikami w pogoń, rabusie pragnąc widocznie dać czas i możliwość ujęcia owej dziewczynie z pieniędzmi, jeśli ostrzeliwać ścigających ich robotników i trzech z nich zranili. Pomimo to kilkudziesięciu robotników ścigało dalej uciekających w stronę mostu żelaznego. Napotkany patrol dał do rabusiów salwę i nie zraniwszy nikogo, poszedł w swoją drogę. Kiedy jeden z opryszków już wpadł na schodki przy moście, dopędził go policyant. Rabuś zmierzwił do niego z rewolweru, ale stójkowy podbił mu rękę i kula wymierzona w niego, stała się zabójczą dla strzelającego, który padł trupem na miejscu.

Stanowisko posłów z Królestwa wobec rozwiązania Dumy. Kiedy około 200 posłów rosyjskich wyjechało do Wyborgu, aby tam ułożyć dalsze drogi działania, wysłało Koło polskie do nich delegację, imieniem której oświadczył poseł Parczewski, że Koło polskie żywi sympatię dla ros. ruchu wolnościowego, nie uważa się jednak za upelnomocnione do rozstrzygnięcia o dalszej walce narodu rosyjskiego i nie może przesądzać sposobu tej walki w imieniu swego narodu bez świadomego jego udziału w postanowieniach ostatecznych. Posłowie rosyjscy są z tego niezadowoleni, bo mieli nadzieję, że posłowie polscy nie pytając się swego narodu o zdanie, dadzą się wciągnąć od razu do ruchawki przeciw caratowi.

### W zaborze austriackim.

Reforma wyborcza do parlamentu. Pierwsza część dzieła reformy wyborczej już dokonana; komisya reformy wyborczej zdołała wreszcie jako tako pogodzić wszystkie kraje i narodowości i ustaliła liczbę mandatów na 516, z czego Galicya otrzyma 106. Według narodowości otrzymają Niemcy 233 mandaty, Czesi 107, Polacy 82 (stanowczo za mało!),

Słoweńcy i Chorwaci 37, Rusini 23, Włosi 19, Rumuni 5. Najlepiej na reformie wyborczej wyjdą Rusini, otrzymują bowiem w miejsce obecnych 11 mandatów 33. Polacy otrzymują z Galicyi 78, na Ślązku cztery mandaty, ale polscy członkowie komisji reformy wyborczej z prof. Głębińskim na czele zastrzegli sobie prawo zażądania na posiedzeniu parlamentu dla Galicyi 116 posłów, dla Ślązka 5, a dla Bukowiny, skąd dotąd mieliśmy jednego, nadal jednego posła. Nie można bowiem pozwolić na to, aby ludność polska na Bukowinie nie miała swego przedstawiciela w Radzie państwa i jest nadzieja, że Koło polskie, które w sprawie reformy wyborczej tak dzielnie interesów kraju broniło, i nadal do pokrzywdzenia Polaków nie dopuści.

Zawilości w postępowaniu urzędów austriackich znieść pragnie prezydent ministrów baron Beck. Wydał on rozporządzenie, które dojdzie do uszu wszystkich, tak wyższych, jak i niższych urzędników. Przedewszystkiem nakazuje br. Beck, aby byle najdrobniejszej sprawy nie odsyłać od Annasza do Kaifasza, z jednego biura do drugiego, tak, że ciągnie się ona nieraz bardzo długo, pociągając za sobą straty w pieniądzach i zmarnowany czas, lecz żąda br. Beck, aby wszelkie drobniejsze sprawy załatwiać o ile możności ustnie a nie tracić nadarmo papieru i stempli, na które tyle pieniędzy idzie. Dalej nakazał prezydent ministrów, by szanowano godność i cześć choćby najbiedniejszego, bo przecież każdy, kto mieszka w państwie, płaci podatki, które przedewszystkiem idą na pensye dla urzędników państwowych. Jest więc jasne dla każdego, że urzędnik czyli sługa państwowy, czy to będzie sam minister, czy starosta czy ostatni z kancelistów, są płaceni, żywieni i utrzymywani przez naród cały. A jakże często się zdarza, że urzędnik, który prawie zawsze uważa się za coś lepszego niż chłop lub robotnik, że urzędnik taki obrazi chłopą, a przynajmniej nigdy nie traktuje go z szacunkiem. Może jeżeli urzędnicy wezmą sobie do serca słowa swego ministra Becka, nie odważy się byle pisarczyk ze starostwa mówić do chłopą „Ty!“, albo go jeszcze od „durniów“ zwymyślać.

Strejki rolne. Wiadomości i sprawozdania, jakie nadechodzą ze wszystkich powiatów Galicyi wschodniej, brzmią zupełnie uspakajająco. Ani w jednej miejscowości spokoju nie zakłócono, wojsko ani razu nie interweniowało, praca w polach odbywa się wszędzie normalnie. O strejkach nie ma już poprostu powodu mówić. Wprawdzie w niektórych gminach powiatu brzeżańskiego, husiatyńskiego, podhajckiego i rohatyńskiego ludność miejscowa, obalamuciona przez agitatorów ukraińskich, nie przychodzi na zarobek na obszary dworskie, ale we

wszystkich tych miejscowościach jest dostateczna ilość sprowadzonych robotników rolnych, którzy wszystkie roboty sezonowe wykonują i zbiorcy nigdzie nie ucierpią. Próby strejków w powiatach mościeckim i rudeckim ograniczają się już tylko do trzech względnie czterech gmin i również przechodzą bez szkodliwych następstw dla większych gospodarstw.

## Przegląd gospodarczy.

Bank rolniczy we Lwowie; Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60 kor. Żyto gotowe 5·50 do 5·70 kor. Owies obrocny gotowy 8·60 do 8·80 kor. Jęczmien pastewny 6·60 do 7·— kor. Groch pastewny 6·60 do 7·— kor. Groch do gotowania 9·70 do 10·00 kor. za 50 kl. we Lwowie.

Krakowski targ na bydło. Woły opasowe po 72 do 82 kor. Krowy po 66 do 72 kor., Buhaje po 70 do 74 kor. Cielęta po 48 do 74 kor. Nierogaczną tucznią po 84 do 102 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi.

Nabiał. (Miejski urząd targowy we Lwowie). Masło świeże 2·50 kor., starsze 2·00 kor., topione 1·50 kor. za jeden kg. Ser osekłkowy 64 groszy a dzierzkowy 48 gr. za 1 kg. Śmietanka słodka 72 gr., śmietanka kwaśna 80 gr. Mleko niezbiierane 20 gr., mleko zbierane 8 gr., mleko kwaśne 8 gr. za jeden litr.

## Wiadomości.

### Z kraju.

**Stapiński — obszarnikiem.** Jedno z pism ludowych otrzymało od swego czytelnika list następujący: „Ktoby się spodziewał, że Stapiński, który na każdym zgromadzeniu i w każdym numerze swej gazety zjada kilku obszarników — sam nareszcie zostanie obszarnikiem. A przecie stał się ten cud! Bank parcelacyjny zakupił obszar dworski Wiewiórkę koło Zassowa wraz z całym inwentarzem. Mimocho-dem zaznaczymy, że dawny właściciel Wiewiórki żyd Goldfuss chciał chłopom sprzedać morg po 500 kor., ale chłopci wahali się, bo im się wydało za dużo. Teraz kupił Wiewiórkę Bank parcelacyjny — sprzedaje najlichsze grunta po 840 kor., a lepsze po 1400 kor. Wymowny to dowód „życzliwości“ Banku parcelacyjnego dla chłopów! Z wielkiej też miłości dla chłopów sprowadził się Stapiński z całą rodziną do Wiewiórki — i zamieszkał we dworze! Został tedy i on obszarnikiem, a p. Stapińska „obszarniczką“. — Sprzedają też wprawdzie grunta chłopom o 300 kor. drożej niż je dawał żyd — ale zato pani Stapińska jeździ powozem na agitację, torując drogi swemu małżonkowi! Ogłóście to światu, aby lud wiedział o tej zmianie ludowców Stapińskich na „Jaśnie Wielmożnych Obszarników Stapińskich“.

### Ze świata.

**Niemiecka interwencya.** Niemcy, którym ciągle za mało jeszcze ziemi, baczą pilnie na wszystkie strony, czyby nie udało się czego urwać. Obecnie, gdy w Rosyi od roku trwa rewolucya, Niemcy pilnie zwracają na jej przebieg uwagę i ciągle się w sprawy rosyjskie wtrącają. Robi to Wihelm, który uważa, aby Polacy w Królestwie nie zdobyli sobie samodzielności, a na Litwie i Rusi szerokich praw narodowych. On to doradzał stale carowi Mikołajowi, aby Polaków gnębił, ponieważ wiedział, że jeśli zdobędziemy sobie autonomię pod Moskałem, to wtedy i Prusy będą musiały zmienić swą wobec nas przesładowczą politykę. Niektóre dzienniki przed rokiem twierdziły, że tylko namowom pruskim mogą Polacy zawdzięczać, że nie otrzymali w Królestwie szkoły polskiej. Obecnie, gdy chłopci zaczęli się w głębokiej Rosyi burzyć i żądali rozdania między nich wszystkich gruntów, zaczęły krążyć wiadomości, które potwierdził urzędowy dziennik rosyjski „Rosya“, że cesarz Wilhelm i Austria mają wkroczyć do państwa rosyjskiego, aby tam zgnieść rewolucję i ład zaprowadzić. Oba rządy austriacki i pruski zaprzeczyły temu, ale z irytacyi, w jaką urzędowe gazety niemieckie popadły, widać, że Prusacy rzeczywiście takie zamiary mają i są niezadowoleni, że ich zamiary w porę wykryto. Oczywiście zamało im jeszcze ziemi polskiej w Poznańskiem i chcieliby korzystając z kłopotów państwa rosyjskiego, zabrać część Królestwa polskiego i prowincye nadbałtyckie. Niewiadomo tylko, czy na to pozwolą inne państwa europejskie.

**Gospodarka niemiecka.** Państwo niemieckie posiada znaczne posiadłości czyli kolonie, zwane Kamerunem, w południowo wschodniej części Afryki. Koloniami temi rządzą niemieccy urzędnicy, na czele których stał w ostatnich czasach gubernator Puttkamer. Urzędnicy ci z wielką zaciekłością gnębili podwładną sobie ludność murzyńską, a niekiedy, jak np. Puttkamer, dopuszczali się względem murzynów niesłychanych okrucieństw.

Obecnie Puttkamer został już odwołany do Berlina i śledztwo sądowe zajmuje się zbadaniem jego zbrodniczej działalności.

Zarzuty, które przeciw niemu wytaczają, są bardzo ciężkie. Oskarżają go mianowicie o niesłychanie bezwzględne wyzyskiwanie czarnych obywateli niemieckich, o cały szereg oszustw, których dopuścił się do spółki z niemieckimi faktorami handlowymi, i inne rzeczy. Wszystko to wyjaśni sąd karny, który znowu da światu więcej lub mniej jaskrawy obraz niemieckiej „polityki“ kolonialnej.

Nie odrazu wytoczono przeciw Puttkamerowi śledztwo; przez długi czas urzędnicy berlińscy starali się zasłonić przestępstwa Puttkamera i dopiero pod wpływem opinii społecznej muszeni byli wszcząć sprawę.

Świadczy to, że i wśród pruskich urzędników szerzy się zgnilizna moralna.

### Odpowiedzi od Redakcyi.

P. R. Paduch w Brzostowej Górze. Ustawa o włościach rentowych wejdzie w życie od 1 października. Podania trzeba wnosić już teraz. Osobnego wzoru na podanie nie wysyłamy ponieważ zamieszczamy je w dzisiejszym numerze. — P. J. Rychel w Gelsekirchen: „Polak“ przeniósł się w ostatnich czasach do Warszawy, jednakże pozostała jeszcze Administracya i może pan być pewny, że pieniądze do rąk właściwych dojdą. — P. M. Ł. w Sokołowie. Wiersz w tym numerze. Prosimy o przysyłanie artykułów i korespondencyj.

### Odpowiedzi od Administracyi.

P. Józef Leszczyk prenumerata pana zapłaconą do końca roku 1906 — P. Kiszczak Piotr, nrów żądanych już nie mamy. — Książeczki wysłane 30 lipca — P. Wojciech Guc. Posyłki nie przerywaliśmy panu. Nry 26, 27, 28 posłane 30 lipca. — P. Krystyan Brudziński, nie mamy wszystkich egz. dlatego posłać w komplecie nie możemy. Posyłamy regularnie, wina tamtejszej poczty.

## Ogłoszenia.

### Na Reumatyzm

gościec, postrzel (ischias) i wszelkie, nerwobole poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5 o-gromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

### Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

## „Nerwoł“.

### Włóść rentową

kto chce nabyć, niech się zgłosi

### Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemi

Lwów, ul. Karola Ludwika I. 1

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej.

### Dobra sposobność.

W gminie Isypanowce, powiat Tarnopol, można zaraz kupić 10, 15 lub 20 morgów bardzo dobrej urodzajnej czarnej ziemi wraz z nowym dużym domem, ogrodem i innymi budynkami lub też połowę ceny kupna można spłacać dowoli kupującego w małych ratach. Zgłaszać się do gazety „Ojczyzny“ ul. Ossolińskich, 14. I. p.

## Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwo-  
bole, poleca się uśmierzające nacieranie, od  
lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez  
wielu lekarzy ordynowane i przez znakomi-  
tości uznany

**Linimentum Gaultheriae compositum**  
z prawnie zarejstr. marką ochronną

# „NERWOL”

chem. dra JULIUSZA FRANZOSA apteka-  
rza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 halerzy,  
10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania  
i franco. Tysiące listów dziękczynnych do  
przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka  
pocztowa. — Do nabycia w każdej większej  
aptece, względnie aptece chemika

## Dr. JULIUSZA FRANZOSA

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach  
Dewehego, Haya, Łazowskiego.

## Ruch Wychodźców z Galicyi i Buko- winy przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszy-  
stkich miejscowości Północnej Ameryki w wy-  
kwintnie urządzonych pierwszorzędnych  
parowcach

Zjednoczone austriackie akc. Towa-  
rzystwo żeglugi parowej w Tryeście

# „AUSTRO AMERICANA”

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi  
które na mocy rozporządzenia ministeryal-  
nego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważ-  
nione zostało do tworzenia agencji i za-  
stępstw, ustanowiło Generalną Agencję dla  
Galicyi i Bukowiny.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprze-  
dają kart okrętowych załatwiają

Jeneralna Reprezentacja GOLOLUST i SPÓŁKA  
w Krakowie, ul. Lubicz l. 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czer-  
niowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej oraz

Główna Agencya we Lwowie, ul. Na Błonie l. 2  
i prowincjonalne agencye.

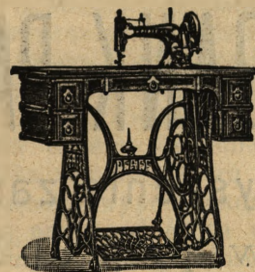
## Wydawnictwa „Ojczyzny”

są do nabycia w Redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego  
i Maniszewskiego. Lwów, pl. Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi, nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski, nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski, nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko, nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. Ks. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, nap. J. L. Popławski.
13. Japonia, nap. Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, nap. Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja, nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, nap. Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, nap. dr. Pręgowski.
- 19—20. Ojcie nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, nap. Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, nap. Bartosz.
26. O zakładaniu mleczań, nap. Z. Ichnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, nap. Fr. Gawroński.
- 28—29. O pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek królewski nap. Bartosz.
- 31—32. Ustawa gminna
- 33—34. Lud polski na ziemiach czerwonoruskich, nap.  
W. Dajczak.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 hal., podwójna  
20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłką  
wysyłkę za 1 K.



## Tak zachwalane

przez agentów Tow.  
pruskiego Singera  
maszyny do szycia  
i haftu są starego  
systemu wyszłego  
z użycia, które pod  
względem wykoń-  
czenia, jakości jak  
również najnowsze  
ulepszeń nie wy-

trzymują konkurencji z maszynami, które  
trzymam na składzie. Prowadzę handel od  
33-ech lat bez pomocy natrętnych agentów.  
Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje  
pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowiz-  
yi, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapła-  
coną maszynę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

## Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie, HOTEL ZORZA

### JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

## Mączka żuźłowa Thomasa

Bacność na znak  
ochronny



Bacność na znak  
ochronny

jest najskuteczniejsza na wszelkie rośliny  
ozime, konieczyiny i łąki.

Pod gwarancją czystą, prawdziwą  
i skuteczną mączkę dostarcza:

Generalny reprezentant:

„Fabryk fosfatów Thomasa“

**Józef Karrach, we Lwowie**

Należy strzedz się przed zakupnem fałszo-  
wanych i bezwartościowych żuźli o naślą-  
dowanym znaku.

C. k.



uprzyw.

Towarzystwo ubezpieczeń

## Runione Adriatica di Sicurta w Tryeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące  
w Galicyi i na Bukowinie przyjmuje:

1. Ubezpieczenie na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacyach.
2. Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów ziemiopłodów i t. p. od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozyę.

**Fundusze gwarancyjne zwyż 130 mil. K.**

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa  
zwyż 520 mil. kor.

4. Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“ w Tryeście przyjmuje:

Generalna Agencya c. k. uprzyw.

**RUNIONE ADRIATICA DI SICURTA**  
we Lwowie, plac św. Ducha liczba 3.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką.

Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11. a.

zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku krajowego  
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma bez żadnych długów dworskich. Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank  $4\frac{1}{2}\%$ .

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.